

Tazbir, Janusz

"Histoire générale du protestantisme" T. 1: "La Reformation" T. 2: "L'établissement (1564-1700)", Emile G. Léonard, Paris 1961 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 54/1, 141-144

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

miasta rzeczywiście nie było miejsca na omówienie rzemiosła? Wydaje się, że pomijanie produkcji zniekształca obraz społeczeństwa i nie oddaje rzeczywistych podstaw życia gospodarczego miasta. Dość przypomnieć kapitalny problem rzemiosła spożywczego i usługowego, które przecież w mieście — jak chce autor ponad 100-tysięcznym — musiało odgrywać bardzo istotną rolę. Szkoda, że nie wiele możemy się o tym dowiedzieć. Dopiero bowiem w trzeciej części swej książki — części zatytułowanej „Społeczeństwo” — jest dość ogólnikowa wiadomość o działalności korporacji rzemieślniczych nie odgrywających roli w polityce miasta, a jedynie mających znaczenie w życiu zawodowym.

W tej ostatniej części swej pracy Heers zajmuje się głównie problemem dwóch arystokracji — ziemskiej i finansowej, charakteryzujących społeczeństwo geneueńskie. Przy okazji właśnie walk między tymi dwoma grupami *nobili* omawia i grupę *popolari* oraz przebieg wystąpień przeciw władzom miasta. Charakteryzuje też pokrótce system władzy. Ciekawe uwagi czyni tu na temat organizacji terytorialnej ludności Genui. Trudno też odmówić słuszności wywodom autora dotyczącym braku określonych podstaw gospodarczych i prawnych dla wpisania na listę takiej czy innej kategorii społecznej. Decydowała o tym bieżąca koniunktura, przypadek, a następnie tradycja tak silnie oddziałująca na społeczeństwo średniowieczne. Mimo bowiem wielkiego rozwoju miasta, mimo przejawów nowożytnej gospodarki należy zgodzić się z autorem, że Genua była jeszcze średniowiecznym miastem, rozkwitłym na gruncie średniowiecznych stosunków produkcji.

Książka zamknięta jest licznymi aneksami ilustrującymi kurs złota, kurs lira, ewolucję kapitału S. Giorgio, rozwój floty geneueńskiej, handel niewolnikami itp. Zawiera również plany Genui a także dawne widoki miasta i portu.

Czytelnik może skorzystać również z dokładnego zestawienia źródeł archiwalnych i drukowanych oraz literatury przedmiotu.

Książka Heersa jest niewątpliwie pisana zbyt pośpiesznie, wiele jest w niej uchybień i braków; twórczo pobudza jednak badaczy ukazując całe bogactwo problematyki, zachęcając do wysiłków celem rozwiązania tych wszystkich spraw i przynosi wiele nowych, cennych ustaleń.

Henryk Samsonowicz

Emile G. Léonard, *Histoire générale du protestantisme* t. I, *La Réformation*, s. 402; t. II, *L'établissement (1564—1700)*, s. 453, Presses Universitaires de France, Paris 1961.

Emil Léonard, zmarły w roku 1961 kierownik Section des Sciences Religieuses w paryskiej École Pratique des Hautes Études, był autorem licznych rozpraw i szkiców dotyczących dziejów francuskich hugenotów. Wieloletnie studia badawcze w tej dziedzinie pozwoliły mu na stworzenie ambitnie zakreślonej syntezy obejmującej w trzech kolejnych tomach historię protestantyzmu na całym świecie. Dwa pierwsze tomy z tego cyklu wyszły już z druku i stanowią przedmiot obecnej recenzji; trzeci, zatytułowany „Declin et Renouveau”, a omawiający okres od XVIII do XX wieku, ukaże się przypuszczalnie w najbliższym czasie.

Cezurę periodyczacyjną pomiędzy pierwszym a drugim tomem wyznacza dla autora śmierć Kalwina (1564), w nim to bowiem, a nie w Lutrze, widzi Léonard twórcę nowego typu cywilizacji, a mianowicie cywilizacji protestanckiej (t. I omawianej pracy, s. 259). Rok 1700, na którym kończy się tom II syntezy, to ostateczny kres stabilizacji protestantyzmu, po którym już zaczyna się jego upadek a — w dalszej perspektywie — odrodzenie. Pierwsza z tych cezur, sporna jako zasada, a dla wielu krajów również i jako data, jest jednak niewątpliwa dla Polski.

W dziejach Rzeczypospolitej bowiem rok 1564 można powiązać z wyraźnymi początkami kontrreformacji, a mianowicie z przybyciem jezuitów, rozłamek w zborze kalwińskim (lata 1562—1565) i wystąpieniem na sejmie silnej grupy katolickich posłów.

Przy widocznych sympatiach Léonarda dla reformacji, a szczególnie dla kalwinizmu, którego był wyznawcą, uderza duży obiektywizm w ujęciu zagadnienia. Widoczny jest on szczególnie w przedstawieniu postaci Lutra (wśród bezpośrednich potomków tego reformatora wymienia Léonard Liebknecht i Zeissa — t. I, s. 101), a także jego stosunku do Wielkiej Wojny Chłopskiej 1525 roku (t. I, s. 95—96). Leonard ostro krytykuje Zwinglię, któremu zarzuca prowadzenie awanturniczej i zakończonej fatalnie nie tylko dla protestantyzmu szwajcarskiego, ale i niemieckiego, polityki (t. I, s. 162—163). Warto tu jednak zaznaczyć, iż autor nic nie wspomina o tym, że również i Kalwin pośrednio swymi pismami *p*ódsycał toczącą się we Francji wojnę domową na tle religijnym.

Léonard stara się także o bezstronne przedstawienie obozu katolickiego, co można by chyba w pewnym stopniu powiązać z nurtującymi obecnie *m*inie protestantyzm francuski tendencjami pojednawczymi i ekumenicznymi. Wydaje się zresztą, iż wypowiedzi Jana XXIII stwierdzające, że wina za rozłamek w XVI-wiecznym chrześcijaństwie leżała „po obu stronach“, umożliwią również i katolickiej historiografii bardziej obiektywne ujmowanie dziejów reformacji. Pierwszą tego „jaskółką” w Polsce może być chyba próba nowego spojrzenia na Lutra podjęta w roku 1962 przez „Tygodnik Powszechny”.

Léonard zwraca również uwagę na wiele niedostrzeganych u nas dawniej aspektów reformacji; autor podkreśla więc, że protestantyzm nie był dziełem sekty „heretyckiej” walczącej z kościołem, ale początkowo zwoleńników papieża pragnących w ten sposób uchronić chrześcijaństwo od upadku. Genezę tego ruchu widzi Léonard przede wszystkim w rewolcie przeciwko pobożności katolickiej, rewolcie wznieconej w imię nowego typu religijności (t. I, s. 10). Dlatego też przeciwstawia się on marksistowskiej historiografii widzącej podłoże reformacji w pierwszym rzędzie w stosunkach społeczno-gospodarczych epoki. Zgodnie ze swymi założeniami metodologicznymi Léonard lekceważy radykalne skrzydło tego ruchu, do którego — jak pisze — „historycy komunistyczni” przywiązują nadmierne znaczenie (t. I, s. 74 i 91). Obszerniej już przedstawia heterodoksję typu antytrynitarskiego, czy związanych z nią bojowników tolerancji.

Wyznaniowy punkt widzenia sprawił, że o ile oba recenzowane tomy zawierają wiele wiadomości na temat organizacji wewnętrznej kościołów protestanckich, a także obszernie omawiają spory teologiczne wynikłe w dobie reformacji, to poglądy społeczne poszczególnych ugrupowań zostały przedstawione nader pobieżnie. Mimo tych mankamentów wynikających z postawy metodologicznej autora, praca Léonarda przynosi wiele cennego materiału, przede wszystkim w dziedzinie faktografii. Wiąże się to zresztą w dużym stopniu z jej charakterem; jest to bowiem raczej podręcznik niż polemicznie ustawiona synteza, która by starała się skoncentrować na najważniejszych wydarzeniach z dziejów reformacji. Świadczy o tym m. in. fakt, iż obficie zgromadzony materiał został zestawiony w sposób odpowiadający poszczególnym „paragrafom” stosowanym w podręcznikach.

Najbardziej wartościowa jest ta część pracy, która dotyczy najlepiej znanej autorowi dziedziny, a mianowicie historii reformacji we Francji. Na uwagę zasługują tu liczne zbieżności z dziejami naszego protestantyzmu. Obu ruchom tak samo odmawiano oryginalności sugerując, iż są jedynie następstwem recepcji luteranizmu (por. Léonard, t. I, s. 3). Uderzająco podobny jest również stosunek protestantów i katolików do konfederacji warszawskiej i edyktu nantejskiego; zarówno w Polsce jak i we Francji najbardziej skrajni przedstawiciele obu wal-

czących obozów widzieli w tych aktach przejaw pożałowania godnego kompromisu, a nie układ umożliwiający pokojową koegzystencję obu religii (Léonard, t. I, s. 147—148). Wspólna jest też mała odporność polskich i francuskich protestantów na zakusy kontrreformacji, jak też podobne losy emigracji arikańskiej i hugenockiej (por. Leonard, t. II, s. 384). Obie one liczyły na te same trzy czynniki, które mogły umożliwić egzulantom powrót do kraju, a mianowicie na interwencję obcych mocarstw, przemiany wewnętrzne w państwie i wreszcie zwrot w stosunku monarchy do spraw tolerancji.

Są jednak i różnice: tak np. Léonard wskazuje na laicyzację francuskiego protestantyzmu, jaka zachodziła w pierwszej połowie XVII wieku (t. II, s. 150 n.). W polskim środowisku kalwińskim proces ten nie występuje. W początkach XVII stulecia zmienia się również we Francji ton polemiki katolickiej wobec hugenotów na bardziej pojednawczy i oględny (t. II, s. 323), odmiennie niż w Rzeczypospolitej, gdzie ulega on w tym czasie wyraźnemu sploteniu i zaostreniu. W związku z tym na uznanie zasługuje fakt, iż Léonard stwierdza, że napastliwe stanowisko pastorów protestanckich wobec katolików przyczyniało się do zaogniania stosunków pomiędzy oboma wyznaniem (t. II, s. 350). I wreszcie czytelnikowi polskiemu mało znany jest chyba fakt, iż bitwa pod Wiedniem wpłynęła w pewien sposób na przyspieszenie odwołania edyktu mantejskiego. Ocaliła ona mianowicie koronę Leopolda I, na którą miał apetyt Ludwik XIV. Król francuski zrezygnowawszy zaś z myśli o cesarstwie nie musiał się już liczyć z protestantami, wręcz przeciwnie zaś chciał wykazać swój zelotyzm niegorszy od gorliwości innych władców.

Tytuł syntezy Léonarda mówiący o powszechnej historii protestantyzmu nie jest adekwatny do jej zawartości. W istocie bowiem zajmuje się on przede wszystkim rozwojem tego ruchu na Zachodzie Europy, głównie we Francji, następnie w Szwajcarii, Niemczech, Niderlandach, Anglii, pobieżnie przedstawia jego dzieje w państwach skandynawskich, zupełnie zaś nie interesują autora losy reformacji w Polsce, na Węgrzech, czy na terenie dzisiejszej Jugosławii. O samej Polsce Léonard pisze bardzo niewiele; w paru zdaniach omawia więc szerzenie się w niej luteranizmu (t. I, s. 112—113 i 255), kalwinizmu (t. II, s. 42—43) i antytrynitaryzmu (t. II, s. 44—47). To zupełnie nieproporcjonalne do wkładu polskiego protestantyzmu w ogólny rozwój tego kierunku omówienie obfituje równocześnie w bardzo dużą, jak na te kilka stron, ilość pomyłek i nieścisłości.

Tak więc Jan Łaski powrócił do kraju w roku 1556, a nie 1557 (t. II, s. 42). Batorego poparli w staraniach o tron polski nie tylko kalwini; z tekstu wynikałoby, iż to katolicy osadzili Davidisa w więzieniu; autor bezpodstawnie przypisuje tolerancję Zygmunta Augusta wpływowi Frycza Modrzejowskiego jako sekretarza królewskiego nie wiedząc, iż tytuł ten oznaczał wówczas urzędnika kancelarii monarszej i był zresztą często jedynie honorowy (t. II, s. 43). Raków nie leży pod Krakowem, Poitevin nie był profesorem tamtejszej Akademii, ale wykładowcą szkoły arikańskiej w Lewartowie (dzisiejszy Lubartów) (t. II, s. 47). Andrzej Węgierski nie był wyznawcą Braci Polskich lecz kalwinem (t. II, s. 172). Trudno uznać *Colloquium charitativum* w Toruniu li tylko za manewr jezuitów (t. II, s. 202), skoro było ono także przejawem pojednawczej polityki wyznaniowej Władysława IV. Ani Krzysztof Arciszewski, ani też Jonasz Szlichtyng nie opuścili kraju dlatego, iż wyznanie Braci Polskich było już wówczas w Rzeczypospolitej zakazane (t. II, s. 226). Pierwszy uciekł z kraju ponieważ bał się odpowiedzialności karnej za zabójstwo Kacpra Brzeźnickiego, drugi zaś był ścigany za wydanie książki propagującej zasadę socynianizmu. Szlichtyng ukrywał się zresztą u zaprzyjaźnionej szlachty na Podgórzu.

Tak lekceważące i po części błędne potraktowanie przez Léonarda spraw polskich wynikało niewątpliwie z nieznamości naszego języka i oparciu się na bardzo fragmentarycznej i przestarzałej bibliografii, częstokroć znanej autorowi omawianej pracy li tylko z tytułów. Léonard cytuje je zresztą niekiedy od razu po francusku, co uniemożliwia zainteresowanym badaczom ich odszukanie, jak też sugeruje, iż autor korzystał z nieistniejących przecież tłumaczeń (t. I, s. 254, t. II, s. 44). To negliżowanie spraw polskich ma jednak — jak się wydaje — swoje głębsze przyczyny. Z jednej strony wynika ono z częstego u niektórych francuskich autorów lekceważenia dziejów Europy Wschodniej jako leżącej poza oikumeną cywilizowanego świata, z drugiej zaś z osobistego „urazu” historyków protestantyzmu: po cóż zajmować się bliżej krajem, w którym ich wyznanie mimo początkowych sukcesów poniosło tak dotkliwą klęskę ze strony kościoła katolickiego.

Oba tomy omawianej pracy zostały zaopatrzone w mapki, przedstawiające podział wyznaniowy Europy w poszczególnych okresach, oraz w indeksy: osobowy (nie obejmujący niestety nazwisk autorów prac cytowanych w przypisach) i rzeczowy, noszący głównie charakter zestawu haseł teologicznych. Co ważniejsze jednak książka zawiera bogatą bibliografię, zestawioną zarówno na końcu tomów jak i uwidocznioną w odsyłaczach. Te ostatnie jednak tylko częściowo zasługują na tę nazwę; w tomie I spotykamy w nich bowiem same tytuły prac traktujących o omawianym w tekście problemie, dopiero w tomie II są one podawane wraz ze stronami, na które się autor powołuje. Teksty źródłowe cytowane w pracy nie zostały w ogóle zaopatrzone w jakiegokolwiek odsyłacze. Sama zresztą bibliografia, zamieszczana w przypisach nader często nie pozostaje w żadnym związku z tekstem. Nieraz bowiem co innego autor pisze, niż twierdzą prace, na które się w tym miejscu powołuje; dotyczy to oczywiście przede wszystkim dzieł pisanych w nieznanym mu języku i przytaczanych li tylko z obowiązku bibliograficznego.

Oceniając całość recenzowanej pracy należy wziąć pod uwagę fakt, iż daleko łatwiej jest np. przedstawić historię katolicyzmu niż protestantyzmu rozbiłego na szereg zwalczających się nieraz nawzajem kościołów.

Janusz Tazbir

Merkuriusz Polski, opracował Adam Przyboś, Kraków 1960, Biblioteka Wiedzy o Prasie t. III, s. 489, 3 nlb, mapka.

„*Merkuriusz Polski*“, wydany przez A. Przybośa, zasługuje na obszerniejsze omówienie niż to uczynił w „*Małopolskich Studiach Historycznych*“ R. Żelewski (t. IV, 1961 z. 3/4, s. 103—107), dlatego też postanowiłem w pewnym stopniu uzupełnić w zasadzie słuszne uwagi pierwszego recenzenta, zwłaszcza że przy sposobności można w pewnym stopniu zastanowić się nad zagadnieniami, tak aktualnymi dziś, wydawania źródeł.

Zacznę od sprawy nie ulegającej wątpliwości, mianowicie od tego, że fakt wydania ocalałych numerów „*Merkuriusza*” uważam za bardzo słuszny i zasługujący na pełną aprobatę nie tylko historyków prasy polskiej, ale i historyków w ogóle. Wprawdzie, jak słusznie podkreśla wydawca, dopiero dalsze badania będą musiały ocenić wiarygodność informacji podawanych w tej pierwszej polskiej gazecie, jednak już pobieżne próby czynione przeze mnie wykazują, że redakcja „*Merkuriusza*” operowała wiadomościami wyjątkowo, jak na te czasy, dokładnymi, aczkolwiek ostrożność przy korzystaniu z tych wiadomości jest jednak wskazana.

Wydawnictwo poprzedził A. Przyboś wstępem, który czytelnika jednak nie zadowala. Liczący bowiem niecałe 13 stron wstęp jest albo za długi, albo za krótki. Jak wiadomo, przy wydawaniu źródeł odstąpiliśmy dziś od zwyczaju dawnych wy-